

Diabelskie poczucie humoru

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Kiedy Szatan wrócił do nieba po tym jednodniowym - ale jakże brzemiennym w skutki — pobycie na ziemi, natychmiast zameldował się u Boga, bardzo ciekawy jego reakcji. Już od drzwi sali tronowej zauważył, iż po frasobliwym nastroju Stwórcy nie pozostało nawet śladu. Bóg przygryzał swe długie siwe wąsy, starając się nie wybuchnąć głośnym śmiechem, a jego oczy spod krzaczastych brwi błyszczały rozbawieniem. Poklepując anioła po ramieniu, zawołał: — No, no! A to ci się udało! Nawet nie przypuszczałem, iż masz takie wyrafinowane poczucie humoru?! Kto by to pomyślał? — spytał, przyglądając mu się z uznaniem.

- Jeszcze teraz śmiech mnie bierze, kiedy przypomnę sobie to wszystko! Skąd taki oryginalny pomysł ci przyszedł do głowy, Luciferusie? — zapytał Bóg.

- Aa! Bo już nie mogłem patrzeć na tę niesamowitą obłudę tych twoich niby „sług”, Panie! Na tę ich pazerność i cwaniactwo, przemieszane z pychą i arogancją! Na to ich zakłamanie i fałsz tej ich działalności „ewangelizacyjnej”! Na tych cwanych głupców wykorzystujących jeszcze głupszych od siebie! Przecież tego nawet święty by nie wytrzymał! Nie wiem jak ty to Panie znosisz?! -

Bóg rozłożył ręce i odparł z niepokojącym błyskiem w oku:

- Cóż,... nie jest to łatwe, przyznaje! Nie raz i nie dwa miałem chęć wytłuc do nogi to całe towarzystwo wzajemnej adoracji! Ratuje mnie tylko nieskończona cierpliwość zapewne. I świadomość, że kiedyś im za to wszystko odpłacę z nawiązką! Zobaczą wtedy kto tu jest sługą, a kto panem! Bo jak dotąd zachowują się tak, że komuniści i ateści przy nich to mały pikus! Tamci przynajmniej nie wierzą we mnie i ja to rozumiem i potrafię uszanować. Za to ci, ponoć wierzą, lecz swoim zachowaniem przeczą temu na każdym kroku! Przecież to się w głowie nie mieści! Czy ty rozumiesz coś z tego, Luciferusie?! — spytał Bóg z emfazą, pochylając się ku aniołowi i zaglądając w jego nieludzko piękną twarz. Anioł jednak — choć miał wyrobione zdanie na temat tego teologicznego problemu — nie chciał wdawać się w dysputę z Bogiem. Rozłożył ręce w bezradnym geście, jakby chciał nim rzec:

- No cóż,... nie mnie osądzać twoje dzieło Panie...

Bóg widząc, że Szatan milczy, konkluduje ironicznym tonem:

- Jakby na to nie patrzeć, należało im się to wszystko,... a nawet jeszcze więcej! Ale a propos; czy ty już wszystko na co cię stać, czy jeszcze masz coś podobnego w zanadrzu, Luciferusie? Szatan zauważywszy, że Stwórcy poprawił się wydatnie humor i że ten jego dotychczasowy żart spodobał mu się wyraźnie, zawołał z przejęciem:

- Ależ skąd, Panie! To nie wszystko! Dopiero teraz będzie najlepsze,... tak przynajmniej mi się wydaje — zastrzegł się szybko, widząc zaciekawione spojrzenie Stwórcy.

- Naprawdę?! Mówisz, że będzie jeszcze lepsze? I śmieszniejsze?! — dopytywał się Bóg, patrząc z uwagą na anioła. Ten w razie czego odparł:

- No,... to zależy dla kogo,... zapewne nie dla wszystkich, Panie...

- Aha! Rozumiem! Nie musisz kończyć, Luciferusie! - Bóg puścił do niego oko porozumiewawczo i z zadowoleniem zatarł ręce. - Rozumiem! — powtórzył — i prawdę mówiąc na to liczę! — dodał znaczącym tonem, klepiąc z rozmachem anioła po plecach. Ten postanowił „kuć żelazo póki gorące” i przypomniał Stwórcy:

- Panie,... obiecałeś, że jak będzie ci się podobało po pierwszym dniu, zwiększysz mi moje możliwości,... a będzie to potrzebne, jeśli mam przeprowadzić do końca swój zamysł.

Bóg odchylił się do tyłu w swym okazałym tronie, spojrział uważnym wzrokiem na Szatana, a potem bez słowa sprzeciwu położył mu na głowie swoją dłoń i anioł poczuł jak jakieś dziwne ciepło przenika jego ciało; od czubka głowy aż po pięty. Po chwili zdał sobie sprawę, że Bóg do niego mówi:

- Zwiększyłem ci moc tak jak obiecałem, a teraz ty wywiąż się z tego co mi obiecałeś! Mam nadzieję, że dalszy ciąg twojego żartu nie będzie gorszy od tego co już widziałem! Zatem leć na ziemię bez zwłoki, bo ciekawi mnie bardzo co tam jeszcze wymyśliłeś Luciferusie?! - powiedział Bóg na odchodne, poklepując anioła po plecach, jakby chciał mu dodać animuszu.

- No, no! Kto by to pomyślał?! — zastanawiał się Szatan, lecąc już w kierunku ziemi.

- Musiałem wyjątkowo utrafić staremu w poczucie humoru! A może to coś więcej? —
Racjonalista.pl

rozmyślał zbliżając się do błękitno-zielonego globu, pogrążonego swą jedną połową w ciemności kosmosu.

*

Tego dnia na początku nic z pozoru się nie działo. Ale to dlatego, że opinia publiczna dowiedziała się o wszystkim z pewnym opóźnieniem. „Bomba wybuchła” około południa, kiedy to na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Jerzy Owsiak podziękował gorąco, ... biskupom Kościoła kat. za iście królewski dar; na konto jego słynnej Orkiestry, której wielki finał grania przypadał akurat w tym dniu — zaczęły wpływać tego ranka bajońskie sumy od w/w hierarchów Kościoła kat. Była to wiadomość tak niewiarygodna w szarych realiach tego kraju, że dziennikarze postanowili zbadać sprawę na własną rękę. To czego się dowiedzieli, było jeszcze bardziej szokujące; pieniądze, które szerokim strumieniem płynęły na konto Orkiestry, były z prywatnych oszczędności kościelnych wielmożów, składanych na czarną godzinę, na tajnych /zagranicznych na ogół/ kontaktach. Lecz to nie było wszystko; dostał on też akty własności biskupich eleganckich limuzyn, oraz ich pałaców, które miały zostać wystawione na licytację, a uzyskane pieniądze z ich sprzedaży miały zasilić konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wszyscy zachodzili w głowę jaki był powód tego desperackiego kroku ze strony kościelnej, krajowej wierchuszki? Czyżby nagle dotarł do nich sens Kazania na Górze i dostrzegli, że ich życie i ich działalność nie mają nic, ale to dosłownie NIC WSPÓLNEGO z tym co nauczał Jezus z Nazaretu?! Ee, ... to raczej mało prawdopodobne! Byłby to chyba jeszcze większy cud, niż wszystkie cuda razem wzięte, uczynione przez ich mistrza!

Powód był inny /choć nie do końca, jak się później okazało/; otóż w nocy, na wszystkich biskupich rezydencjach /notabene dużo lepiej strzeżonych niż kościoły/, pojawiły się czarne, wyraźne napisy, wykonane tym samym kaligraficznym pismem, jakby jego wykonawca czy wykonawcy przywiązywali wagę nie tylko do treści ale i do formy, oraz nie spieszyli się wcale.

"NIE GROMADŹCIE SOBIE SKARBÓW NA ZIEMI /.../ BO O TO WSZYSTKO POGANIE ZABIEGAJĄ /.../ NIE TROSZCZCIE SIĘ WIĘC ZBYTNIO O JUTRO, BO JUTRZEJSZY DZIEŃ SAM O SIEBIE TROSZCZYĆ SIĘ BĘDZIE" ŚW. MAT. 6,19,24

"JEZUS DO MŁODZIEŃCA: - JEŚLI CHCESZ BYĆ DOSKONAŁY, IDŹ, SPRZEDAJ CO POSIADASZ I ROZDAJ UBOGIM, A BĘDZIESZ MIAŁ SKARB W NIEBIE. POTEŃ PRZYJDŹ I CHODŹ ZA MNĄ"

"ZAPRAWDĘ POWIADAM WAM: BOGATY Z TRUDNOŚCIĄ WEJDZIE DO KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO /.../ ŁATWIEJ JEST WIELBŁADOWI PRZEJŚĆ PRZEZ UCHO IGIELNE, NIŻ BOGATEMU WEJŚĆ DO KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO" ŚW. MAT. 19,21,23,24

"NIKT NIE MOŻE DWOM PANOM SŁUŻYĆ. BO ALBO JEDNEGO BĘDZIE NIENAWIDZIŁ, A DRUGIEGO BĘDZIE MIŁOWAŁ; ALBO Z JEDNYM BĘDZIE TRZYMAŁ, A DRUGIM WZGARDZI. NIE MOŻNA SŁUŻYĆ BOGU I MAMONIE"

"DARMO OTRZYMALIŚCIE, DARMO DAWAJCIE! NIE ZDOBYWAJCIE ZŁOTA ANI SREBRA, ANI MIEDZI DO SWYCH TRZOSÓW" ŚW. MAT. 6,24 10,8,9

I jakby podsumowanie powyższego:

"DLACZEGO MÓWICIE DO MNIE: PANIE, PANIE, A NIE CZYNICIE TEGO CO MÓWIĘ?" ŚW.ŁUK. 6,46

Kiedy więc dziennikarze zwrócili się z pytaniami bezpośrednio do hierarchów, ci wydawali się tym wszystkim tak bardzo zaskoczeni, jakby nie rozumieli sensu pytań im zadawanych. Co niektórzy okazywali nawet daleko idące niezadowolenie z ich wizyty, co dziennikarze odczytali jako przejaw niespotykanej w tych okolicznościach skromności, tak przecież charakterystycznej w tym zawodzie /szczególnie w tym kraju/. Niektórzy dostojnicy nawet próbowali im wmawiać, że ktoś im zrobił niesmaczny żart, lecz kiedy chcąc zademonstrować swą prawdomówność otwierali swe obszerne garaże — ku ich niepomiernemu zdziwieniu, miast ich drogich, nowoczesnych limuzyn, zastawali tam, ... „maluchy” i „trabanty” - odpowiedniki zapewne dawnych osiołków, jeśli chodzi o komfort jazdy.

Poza tym pokazywane w internecie akty własności biskupich pałaców, oraz ich samochodów z odręcznie napisanymi przez nich aktami darowizny dla Wielkiej Orkiestry Jerzego Owsiaaka, były najlepszym dowodem, iż to nie był żart bynajmniej, lecz najpiękniejszy przykład ludzkiej bezinteresowności, wrażliwości i skromności nie szukającej rozgłosu ani taniego poklasku. To ostatnie widać było najlepiej po tym, z jaką szybkością dostojnicy kościelni pozbyli się natrętnych dziennikarzy z terenu swoich pałaców /no, chociaż już jakby

nie swoich/.

Tak wspinały przykład płynący z góry, nie mógł być nie zauważony i niedoceniony; na konto Orkiestry zaczęły napływać przekazy pieniężne i akty darowizn luksusowych samochodów i eleganckich willi, a także zabytkowych przedmiotów i dzieł sztuki. A wśród nich słynna bursztynowa monstrancja i koncesja na wydobywanie bursztynu, od anonimowego — na jego życzenie — darczyńcy. Te dary przychodziły ze wszystkich stron tego niewielkiego przecież kraju, czynione w porywie serca przez duszpasterzy wszystkich szczebli rządzącego Kościoła.

Jerzy Owskiak nie nadązał dziękować hojnym darczyńcom. Ogólna suma napływających przekazów rosła w zawrotnym tempie i dawno przekroczyła rekordową dotąd, choć do licytacji darów brakowało jeszcze wiele godzin. Aż w pewnym momencie Owskiak rozpląkał się przed kamerami, poruszony do głębi niebywałą szczodrobliwością kapłanów przewodniej religii. Wierni nie mogli wyjść z podziwu nad cudowną przemianą swych pasterzy i arcypasterzy. Nie znali bowiem PRAWDZIWEJ przyczyny ich krezusowej hojności. A niestety nie były nią owe ostrzegawcze napisy, które pojawiły się w nocy na biskupich pałacach i co bardziej luksusowych domach parafialnych /dokładnie na 666-ciu!/. Takimi napisami można by cały kraj pokryć, a zapewne żaden z kościelnych dostojników nie poczułby wewnętrznej potrzeby podzielenia się swoim bogactwem z bliźnimi. Do tego trzeba było czegoś więcej niż SŁOWA.

A ten, który był odpowiedzialny za tę niespotykaną w dziejach Kościoła rozrzutność na rzecz postronnych osób, miał takie możliwości,... tym bardziej teraz! Ich efekt był taki, iż w ciągu jednej nocy z garażów kościelnych wielmożów ich eleganckie limuzyny, a w ich miejsce pojawiły się nieco mniej eleganckie „maluchy” i „trabanty” /zresztą bardzo popularne i cenione w tym kraju/. Na koncie Wielkiej Orkiestry pojawiły się darowizny tych drogich zabawek i pałaców, oraz pieniądze z tajnych kont dostojników, skrzętnie ukrywane przed ubogim społeczeństwem. Zaś oni sami dowiedzieli się o swojej niespodziewanej szczodrobliwości i miłosiernym sercu - od dziennikarzy właśnie.

Ale czy cel nie uświęca środków?! Jak najbardziej! Przecież to ich własna maksyma, którą wykorzystywali od dawien dawna, zapewne więc powinni zrozumieć i docenić tego, kto wykorzystał ją w taki oryginalny sposób i jakże bliski naukom, które od wieków serwowali wiernym,... samemu się do nich nie stosując w najmniejszym nawet stopniu. W tym dniu wydawać by się mogło, że wściekłość hierarchów i ich rzeczników nie ma granic. Ton ich wypowiedzi był taki, że „tатko” Rydzik ze swoim radyjem siejącym nienawiść pośród otumanionych słuchaczy, mógłby się jeszcze wiele nauczyć. „Szczekające kundelki” albo „Partyjny beton, którego nawet kwas nie ruszy”, wydawały się niewinnymi eufemizmami według słów, które wierni usłyszeli tego dnia wypowiedziane w publicznych mediach, ze strony kościelnych hierarchów. Bo oni nadal wierzyli w perfidny spisek wymierzony przeciwko nim, Kościołowi i samemu Bogu /w takiej właśnie kolejności/, ze strony jakichś ciemnych i nienawistnych sił; pogrobowców komunistów, Żydów i innych masonów.

Jerzego Owskiaka zaś oskarżali o perfidną kradzież ich mienia i świętej własności Kościoła, żądając natychmiastowego zwrotu wszystkiego,... i rekompensaty pieniężnej w wysokości sto milionów złotych, za poniesiony uszczerbek ich dobrego imienia, a jak i Kościoła którego godność reprezentowali. Poza tym nadal domagali się gromkim głosem postawienia na nogi wszystkich sił policyjnych i porządkowych, natychmiastowego wykrycia sprawców owych haniebnych i ośmieszających Kościół ekscesów, oraz przykładowego ich ukarania. Wiadomo, że w tym kraju żądania arcypasterzy mają najwyższy priorytet. Chodzi przecież o zapobieżenie ośmieszenia przed światem największego autorytetu, jakim jest dla mieszkańców tego kraju ich rządzący /nie tylko sumieniami/ Kościół i religia. I to kiedy? Tuż po wstąpieniu do Unii, kiedy liczył na to, że wchodząc na grzbietach rozmodlonych tubylców, rozszerzy swe terytorium panowania ciemnoty i zabobonu na dodatkowe kraje, infekując je swoimi pojmowanymi „wartościami chrześcijańskimi” — niczym wirus komputerowy — zarażając je swoją pokrętną ideologią i hierarchią wartości.

A tu taki blamaż przed światem! Jakby tego wszystkiego było mało, do powyższych nieszczęść doszło jeszcze jedno; okazało się bowiem — a wiadomość tę podały zatroskane media — że WSZYSTKIE pomniki papieża /a jest ich całkiem niemało w tym niewielkim i biednym kraju/, także upstrzone są czarnymi napisami, o następującej treści:

"NIE BĘDZIECIE SOBIE CZYNILI BOŻKÓW, NIE BĘDZIECIE SOBIE STAWIALI POSĄGÓW /.../ ABY IM ODDAWAĆ POKŁON, BO JA JESTEM PAN, BÓG WASZ"
KS.KAPŁ.26,1

**"PRZEKLĘTY KAŻDY, KTO WYKONA POSĄG RZEŹBIONY LUB Z LANEGO METALU
— RZECZ OBRZYDLIWĄ DLA PANA, ROBOTĘ RĄK RZEMIEŚNIKA" KS. POWT.PRAWA
27,15**

I chociaż służby porządkowe dostały jeszcze większego pierdolca, niż podczas wszystkich naraz nawiedzeń białego papy z Watykanu, mimo niewyobrażalnych starań tysięcy ludzi "dobrej woli", nie znaleziono sprawców tej ohydy dziejącej się na oczach całego świata, bo bezlitosne media nie pozwoliły zakneblować sobie przekąźników, mimo starań hierarchów i nacisków ze sfer rządzących. Jedynym rezultatem przeprowadzonego na niespotykaną dotąd skalę śledztwa, była lakoniczna i beznamiętna treść laboratoryjnej ekspertyzy: wszystkie napisy są wykonane czystą SADZĄ, bez żadnych dodatków i jakby tą samą ręką, a w każdym bądź razie dokładnie tym samym stylem pisma.

Teraz wierni mieli nie lada dylemat teologiczny; jedni uważali — i byli tego absolutnie pewni — że to robota Antychrysta, który chce w ten perfidny sposób doświadczyć lud boży, czyli ich właśnie! Natomiast inni — biorąc pod uwagę cudowne nawrócenie kapłanów na drogę cnoty, ubóstwa i miłosierdzia dla bliźnich /drogę, którą dotąd innym głosili z upodobaniem, lecz samemu nigdy nią nie podążali/ — mieli poważne zastrzeżenia co do powyższej hipotezy.

No to jakże to? Jeśli to miały być Antychryst, to dlaczego tyle DOBRA uczynił? Jakiego tam dobra?! — oponowali inni. To, że taki wielki majątek darowano temu bezbożnikowi i heretykowi Owsiakowi, jest dobrem?! A nigdy w życiu! To już lepiej było przeznaczyć te pieniądze na chwałę pańską, czyli na budowę świątyni Opatrzności Bożej - to byłoby dopiero prawdziwe dobro! A poza tym, czy dobrem można nazwać zbezczeszczenie naszych świętych miejsc kultu?! Jakie zbezczeszczenie?! Jakie zbezczeszczenie?; przecież to są cytaty z Pisma św.! czy słowem bożym można ZBEZCZEŚCIĆ świątynie? Zastanówcie się ludzie! Ee,.. tam! Słowo boże głoszą księża, a oni nam nigdy tego nie mówili przecież! Może mieli w tym swój interes?! Ludzie opamiętajcie się! Przecież to jest zrobione po to, aby nas skłócić i odwieść od naszej matki Kościoła i samego Boga! Nie widzicie tego?! Bzdury! Czym nas odwieść?! Cytatami ze słowa bożego?! Jeśli tak, to może warto dać się odwieść, nie uważacie?

Takie, jak i mnóstwo innych komentarzy można było usłyszeć z ust wiernych w tym dniu, a właściwie u schyłku tego dnia, tak bardzo brzemiennego w wydarzenia. Panowała jakaś dziwna atmosfera, jakby w oczekiwaniu na coś jeszcze gorszego. Jak cisza przed burzą. Wystraszeni i zdeorientowani wierni, co do jednego byli zgodni: to jeszcze nie koniec, coś strasznego się jeszcze wydarzy, bo zło tak łatwo nie odpuszcza.

*

Szatan, kiedy wrócił do nieba z daleka już usłyszał tubalny śmiech Stwórcy, który siedział na swym alabastrowym tronie i zaśmiewał się do łez.

- A to ci się udało! No, niech mnie diabli porwą! ... żartowałem oczywiście! — dodał szybko, widząc w uchylających się drzwiach rogatą głowę, pokrytą czarnymi jak smoła kędziorami.

- Taki numer wyciąć tym nadętym pyszałkom i próżniakom! Widziałeś ich miny, kiedy zobaczyli w swych przypałacowych garażach zwykłe „maluchy” miast najnowszych „mercedesów” i innych drogich limuzyn?! Myślałem, że pękne ze śmiechu! A to ci heca! — zawołał Bóg na widok anioła wchodzącego do sali tronowej.

- To było dobre! Co ja mówię! To było genialne i wielce złośliwe zarazem! Doprawdy nie podejrzewałem cię Luciferusie, o tak wyrafinowane poczucie humoru! No, no! — cmoknął Bóg, kręcąc głową z podziwu nad pomysłowością i przewrotnością Szatana.

Ten zaś stał z rumieńcami zadowolenia na swym anielskim obliczu, wyraźnie ukontentowany pochwałami Stwórcy. Dziwił się tylko w duchu, dlaczego Bóg sam czegoś takiego nie uczynił tym „czczonym pasożytom”, skoro tak mu się to spodobało? Nie umiał znaleźć odpowiedzi na to pytanie, więc skromnie stał w milczeniu, czekając aż Bóg przejdzie do rzeczy. Lecz Stwórca jeszcze nie mógł się nadziwić jego pomysłowością, czemu dawał upust w głośnym śmiechu i zachwytach:

- Sam pomysł aby to co dla nich ma największą wartość — dobra materialne, doczesne — dać znieprawionemu przez nich Owsiakowi, już zasługuje na największy podziw! A jeszcze ta zamiana ich drogich, zbyt kosztownych limuzyn na skromne „maluszki” — to jest wręcz perełka humoru! I najwspanialsza lekcja moralności od czasu jak mój syn wypędził handlarzy i przekupniów ze świątyni! To było naprawdę dobre i bardzo śmieszne zarazem! Choć jak sam powiedziałeś; nie dla wszystkich! — zakończył Bóg, klepiąc protekcjonalnie anioła po ramieniu z wielce rozbawioną miną. Potem zajrzał mu w oczy i spytał:

- Odnoszę takie wrażenie, iż coś jeszcze masz w zanadrzu, przygotowane na jutro dla podsumowania tych wydarzeń,... czy myślę się Luciferusie?

Anioł przełknął głośno ślinę, przestąpił z nogi na nogę i odparł niepewnie:

- Nie Panie,... nie mylisz się. Mam taki jeden pomysł,... lecz nie wiem czy spodobałby ci się. Bóg przerwał mu gestem uniesionej dłoni:

- Nic nie mów! Niech to będzie niespodzianka! Jeśli nie jest on gorszy od tego co już widziałem, warto dać ci ten jeszcze jeden dzień, abyś dokończył to co zamierzasz! Jestem przekonany, iż staniesz na wysokości zadania, więc i ubawu będzie po pachy!

- Czy ja wiem? Chyba nie dla wszystkich, Panie - odparł anioł ostrożnie, choć rozpięła go radość, iż dostanie jeszcze ten dzień na dokończenie swojego żartu. Bóg roześmiał się w głos: — Ba! Tak myślę, że nie dla wszystkich! I o to właśnie chodzi! Zatem do dzieła Luciferusie! Leć już, bo jestem niezmiernie ciekaw, co tam wymyśliłeś na koniec tej historii, aby mnie wyjątkowo ubawić! — odprowadził anioła osobiście do wielkich rzeźbionych drzwi, ponagając go niecierpliwymi gestami do podróży i bez mała wypychając go za nie.

Kiedy Szatan leciał już w kierunku ziemi, zastanawiał się w duchu, sam ze sobą prowadząc dialog: — No i jak mam się zachować? Zrobić to co zamierzałem, czy nie?.. A co tam,... zrobię to! Skoro stary dał mi wolną rękę, grzechem byłoby nie skorzystać z tego! Chce niespodzianki? Proszę bardzo! Zobaczymy czy to go aż tak bardzo rozbawi?! Choć kto wie? Może jednak? — tak prowadząc ze sobą rozmowę dolatywał już do ziemi. Tym razem jednak skręcił bardziej na południe, kierując się w stronę długiego półwyspu w kształcie buta, tzw. kozaka. Tą ostatnią część tego swojego „zartobliwego tryptyku”, postanowił zacząć od tamtego właśnie miejsca. Była jeszcze noc nad tą częścią kontynentu, kiedy wylądował i zabrał się do dzieła, na którego efekty nie trzeba było długo czekać.

*

Następny poranek mieszkańcom nadwiślańskiego kraju przyniósł taki oto widok; na najbardziej okazałych świątyniach w miejscowościach, które nawiedził wielki Polak z Wadowic, ukazały się — znanym już pismem — wyraźne czarne napisy:

"NIKOGO TEŻ NA ZIEMI NIE NAZYWAJCIE WASZYM OJCEM; JEDEN JEST BOWIEM OJCIEC WASZ, TEN W NIEBIE /.../ NAJWIĘKSZY Z WAS, NIECH BĘDZIE WASZYM SŁUGĄ. KTO SIĘ WYWYŻSZA BĘDZIE PONIŻONY, A KTO SIĘ PONIŻA BĘDZIE WYWYŻSZONY" ŚW. MATEUSZ 23,9,11,12

"LE CZ KTO BY MIĘDZY WAMI CHCIAŁ STAĆ SIĘ WIELKIM, NIECH BĘDZIE SŁUGĄ WASZYM. A KTO BY CHCIAŁ BYĆ PIERWSZYM MIĘDZY WAMI, NIECH BĘDZIE NIEWOLNIKIEM WSZYSTKICH. BO I SYN CZŁOWIECZY NIE PRZYSZEDŁ ABY MU SŁUŻONO, LE CZ ŻEBY SŁUŻYĆ I DAĆ SWOJE ŻYCIE NA OKUP ZA WIELU" ŚW. MAREK 10,43,44,45

"A KIEDY PIOTR WCHODZIŁ, KORNELIUSZ WYSZEDŁ MU NA SPOTKANIE, PADŁ MU DO NÓG I ODDAŁ MU POKŁON. PIOTR PODNIÓSŁ GO ZE SŁOWAMI: — WSTAŃ, JA TEŻ JESTEM CZŁOWIEKIEM" DZ.APOST. 10,25,26

Jak łatwo zgadnąć pojawiły się one na 666-ciu kościołach. Ludzie zachodzili w głowę co to może znaczyć? Niedwuznacznie z nich wynikało, że dotyczą one raczej papieża,... o pardon!; Ojca Świętego, bo papież to zbyt trywialne określenie dla największego rodaka wszechczasów. Lecz gdzie Krym, a gdzie Rzym? Lewicowy premier zaprosił co prawda pa,... Ojca Świętego do ojczystego kraju, ale chyba jeszcze nie teraz, bo inaczej budowano już by od przynajmniej dwóch miesięcy, gigantyczne ołtarze we wszystkich nawiedzonych miastach, przez drogiego /oj, bardzo drogiego!/ gościa. Więc cóż to może oznaczać?

Oczywiście nie chodzi o sens owych napisów, bo nad tym nikt z wiernych /tych prawdziwych; praktykujących/ nie zastanawiał się nigdy, zostawiając to niewdzięczne zajęcie swym pasterzom. A dla nich ważniejsza jest TRADYCJA kościelna, niż słowo boże. I ta tradycja właśnie, nakazuje wręcz nazywać papieża Ojcem Świętym, nawet w mediach świeckiego ponoć państwa. Zastanowiono się więc jedynie DLACZEGO te cytaty pojawiły się akurat teraz? Czyżby...

Atmosfera oczekiwania na coś niezwykłego, strasznego i przerastającego wyobrażenia wiernych, wzmagała się, aż osiągnęła apogeum. I rzeczywiście stało się; w samo południe spadła na ludzkie — jak grom z jasnego nieba - niewiarygodna wiadomość: z niezapowiedzianą wizytą do swojej ojczyzny zawitał pa.. Ojciec Święty! A raczej należało by powiedzieć: pojawił się, gdyż nikt go nie widział w samolocie, ani na lotnisku. Dopiero zauważono go, kiedy

wysiadł z taksówki opierając się mocno na ramieniu kierowcy, przed gmachem telewizji. Natychmiast zrobiło się zbiegowisko, ale przybyła po krótkiej chwili policja sprawnie je rozgoniła, nakazując obywatelom rozejść się do domów i nie blokować ruchu w śródmieściu stolicy.

To był prawdziwy szok dla wiernych, jak i dla hierarchów tego Kościoła; Ojciec Święty przyjeżdża taksówką; sam, bez świty, bez specjalnego samolotu i takiegoż helikoptera, bez papamobile, bez „pompy” na lotnisku i na ulicach, bez owacji i demonstracji potęgi jego Kościoła, bez tysięcy policjantów pilnujących porządku, bez kontrolowania mieszkań na trasie jego przejazdu. Nawet bez Dziwisza,... ale przede wszystkim bez gigantycznych kosztów każdej z tych wizyt, za które płaci biedne społeczeństwo /bo przecież nie „jego” Kościół!/. Tylko on sam, jakby chciał tym zachowaniem powtórzyć gest św. Piotra, podnoszącego z klęczek Korneliusza, mówiąc: — Patrzcie, jestem takim samym człowiekiem jak wy!

To był prawdziwy szok dla wielu, szczególnie w tym kraju, gdzie RYTUAŁ I OBRZĘD posunięte są do absurdu. Sytuacja wykraczająca ponad wszelkie wyobrażenia wiernych. Nie mówiąc już o ich pasterzach. Niestety,... to nie był koniec niespodzianek jakie w tym dniu czekały mieszkańców tego kraju. Najgorsze dopiero miało nadejść. Ale nie uprzedzajmy wydarzeń. Ojciec Święty zajechał zatem prosto pod gmach telewizji i nie witając się z nikim, ani nie całując betonu swym starym zwyczajem /który dzięki pewnemu miernemu politykowi przeszedł do historii jako element kampanii prezydenckiej/, wszedł do środka, nakazał ochronie zamknąć za sobą drzwi i nikogo, pod żadnym pozorem nie wpuszczać do środka. Następnie zażyczył sobie transmisji na żywo, tego co ma do powiedzenia rodakom i reszcie świata. Oczywiście natychmiast spełniono jego życzenie, przerywając większość idących akurat programów. Kiedy więc spikerka znana z nieprzeciętnej urody i takiej samej inteligencji, zapowiedziała wzruszonym głosem, iż za chwilę na żywo przemówi do narodu Ojciec Święty, ludzie już wiedzieli, że niebawem staną się świadkami czegoś niewyobrażalnego dotąd, czegoś o czym nikt by nie był w stanie nawet pomyśleć. Było akurat samo południe, kiedy papież zaczął czytać tajemniczy dokument, który przywiózł ze sobą w czarnej skórzanej aktówce.

*

Mijały kwadranse, potem godziny, a on,... PRZEPRASZAŁ ludzkość za błędy i wypaczenia swojego Kościoła, który tak daleko odszedł od chrześcijaństwa, iż teraz stanowił jego karykaturę jedynie, będącą całkowitym ZAPRZECZENIEM nauk chrystusowych. I to nie były przeprosiny takie enigmatyczne jakie składał on na przełomie tysiącleci; za winy wyrządzone przez katolików. Nie! Teraz papież dokładnie i ze znajomością rzeczy, wyjawiał przed światem WINY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, a w szczególności swoich poprzedników na „stolcu Piotrowym”, które wyliczał chronologicznie od początku katolicyzmu aż po dzień dzisiejszy.

Przepraszał więc za tzw. SUKCESJĘ APOSTOLSKĄ wymyśloną przez biskupa Lyonu Ireneusza pod koniec II wieku, która posłużyła Kościołowi do UZURPACJI władzy nad resztą chrześcijaństwa,... za sporządzenie SFAŁSZOWANYCH dokumentów, tzw. „Darowizny Konstantyna” /albo „Donacji Konstantyna”/ na mocy których cesarz rzymski ofiarował rzekomo papieżowi Sylwestrowi i jego następcom WŁADZĘ cesarską nad Rzymem, Italią i całym zachodem, oraz posiadłości w Italii,... za tych wszystkich, którzy doprowadzili do WYRUGOWANIA z Dekalogu II przykazania, po to by można było malować „święte” obrazy i handlować nimi na szeroką skalę, a potem ciągnąć olbrzymie zyski z adorowania ich,... za sporządzenie jednego z większych FAŁSZERSTW kościelnego ustawodawstwa, tzw. „Dekretów Pseudo-Izydora”; kompilacja prawdziwych i fałszywych dokumentów papieskich, soborowych i synodalnych, które miały świadczyć o PRZYWILEJACH należnych hierarchii kościelnej,... za „Dyktat papieski”, zawierający między innymi takie punkty: 8. Tylko papież może używać insygniów cesarskich. 9. Tylko papieża stopy całować mają wszystkie książęta. 12. Jemu wolno władcami rozporządzać, a więc i cesarzy z tronu składać, itd., itd., według to którego także władza świecka PODPORZĄDKOWANA jest temu, który nazwał się „Namiestnikiem Boga na ziemi”,... za miliony zabitych innowierców podczas 9-ciu krucjat /w tym tzw. „krucjaty dziecięce”, podczas których zginęło 50 tys. niewinnych dzieci/,...za papieża Innocentego IV, który bullą „Ad exstirpanda” z 1252 r. usankcjonował tortury w sądownictwie kościelnym /za które notabene płacić musiały rodziny katowanych ofiar/,...za miliony ofiar Św. Inkwizycji torturowanych w bestialski sposób i palonych żywcem na stosach,... za papieża Innocentego VIII, który ogłaszając słynną bullę przeciwko czarownicom, zapoczątkował falę krwawych procesów w krajach chrześcijańskich, w efekcie których poniosło śmierć w męczarniach tysiące niewinnych kobiet,... za papieża Klemensa V, który wraz z królem Francji Filipem IV przyczynił się do zagłady zakonu Templariuszy, nakazując ich więzić, torturować a potem po parodii

„sprawiedliwego” procesu - spalić na stosach jako heretyków, nie oszczędzając im największych męczarni. Podczas gdy prawdziwą przyczyną tych niecznych działań była chęć zagrabienia ich wielkiego majątku,... za miliony ofiar „ewangelizacji” obu Ameryk, przeprowadzanych z Pismem św. w rękę przez „pobożnych i prawych” chrześcijan,... za spalenie na stosach wielkich myślicieli, którzy mieli odwagę myśleć samodzielnie i inaczej niż nakazywał to wszystkim ich „Święta Matka Kościół”.

*

Godziny mijały jedna za drugą, a papież czytał wolno i z trudnością, czasami przestając lub kręcąc głową, jakby nie mógł się nadziwić temu ogromowi zła, które w ciągu minionych wieków wyrządziła ludzkości religia i Kościół, którym przewodzi. A może tylko temu, że te wszystkie oskarżenia pod adresem własnej i tak świetnie prosperującej firmy przechodzą mu przez gardło? Któż to może wiedzieć?

Ponieważ tych win i grzechów Kościoła kat. przez siedemnaście wieków jego niechlubnej „ewangelizacyjnej misji”, opartej ponoć na miłosierdziu, miłości, nie przeciwstawianiu się złu i na wybaczeniu — a tak naprawdę na uzurpowaniu sobie WŁADZY nad całym światem /którą symbolizowały trzy diademy na papieskiej tiarze/ — zebrało się co niemiara, to i nie dziwota, że tyle czasu zajęło papieżowi dokładne ich wyliczanie. Widać było, iż ten kto mu przygotował ten dokument musiał mieć BARDZO DOBRE rozeznanie w historii tej religii i tego Kościoła /szczególnie w jego czarnych kartach, których było o wiele więcej niż tych białych/. Od czasu do czasu papież popijał tyk płynu, który przyniosła mu urocza spikerka, wzdychał głęboko i czytał dalej:

*

Przeprosił więc ludność wszystkich krajów w których jego Kościół pełnił „misję ewangelizacyjną”,... za wyćpienie katarów, albigensów, waldensów, husytów, hugonotów i wielu, wielu innych odłamów chrześcijaństwa, uznanych przez „nieomylny” Kościół za heretyckie,... za wojny, rzezie i pogromy religijne, będące dziełem fanatyków - ludzi głęboko wierzących w potrzebę czynienia zła innym, które w ich zniewolonych i ograniczonych umysłach wydawało się dobrem,... za wpajanie i szerzenie nienawiści do „starszych braci w wierze”, co objawiało się w historii nieustannymi prześladowaniami i eksterminacjami narodu żydowskiego,... za papieża Grzegorza XVI, który bronił ustroju monarchistycznego jako idealnego modelu rządów, zapewniających Kościołowi panowanie nad CAŁĄ LUDZKOŚCIĄ, oraz za jego encyklikę „Mirari Vos” potępiającą doktrynę liberalizmu; „Z tego to najbrudniejszego źródła indyferentyzmu, wypłynęło owo błędne i niedorzeczne mniemanie, albo raczej szalone głupstwo, jakoby każdemu należało zapewnić i zaręczyć wolność sumienia” itd.. w podobnym stylu „zapłutych karłów reakcji”,... za papieża Piusa IX, który w encyklice „Quanta cura” z 1864 r. Napisał: „Przekleństwo nich spadnie na tych, którzy uważają że papież może i powinien pogodzić się z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną”,... za papieża Piusa XI, który potępił ideę walki klasowej i krytykował komunizm — ale nie za to, że jest niehumanitarny, ale przede wszystkim za to, że jest BEZBOŻNY. Orzeczenie potępił hitleryzm, ale nie za to, że to system zbrodniczy, lecz głównie za naruszenie pewnych norm religijnych, zwłaszcza zobowiązań konkordatowych Rzeszy względem Watykanu,... za papieża Piusa XII, który nigdy otwarcie i jednoznacznie nie potępił hitleryzmu, który pobłogosławił żołnierzy niemieckich idących na front, przyrównując ich wojnę do „wzniosłego heroizmu w obronie kultury chrześcijańskiej, wyprawy krzyżowej, która pozwoli Europie swobodnie oddychać, obiecującej narodom nową przyszłość” itd.,... który potępił wygnanie milionów Niemców z obszarów za Odrą i Nysą, a nawet życzył sobie „cofnięcia tego co się stało, o ile da się to jeszcze cofnąć”,... za nienasycone apetyty papieżstwa i hierarchii kościelnej w dążeniu do WŁADZY I PRZYWILEJÓW, do gromadzenia dóbr materialnych, doczesnych i nie stosowania się nigdy do zasady głoszonej przez Chrystusa: „Darmo dostaliście, darmo dawajcie”,... za odwieczne wykorzystywanie religii do PANOWANIA nad ludźmi w możliwie każdej dziedzinie życia, pod pozorem prowadzenia ich ku zbawieniu - jednak w ogóle nie stosując się do nauk samego zbawiciela, zapisanych w ewangeljach jako wzorzec chrześcijaństwa.

*

I na koniec swoje przemówienie podsumował papież cytatem zapożyczonym od Bertranda Russela: "W tak zwanych wiekach wiary, gdy ludzie rzeczywiście wierzyli we wszystkie twierdzenia religii chrześcijańskiej, mieliśmy tortury inkwizycji, miliony nieszczęśliwych kobiet spalono jako czarownice i nie było okrucieństwa, którego by się nie dopuszczono na wszelkiego rodzaju ludziach w imię religii.

Rozglądając się po świecie, wprędce spostrzegamy, że każdy, choćby najmniejszy wzrost uczuć humanitarnych, każda reforma kodeksu karnego, każdy krok w kierunku zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny, każda próba poprawy położenia ras kolorowych lub złagodzenia niewolnictwa, każdy postęp moralny, który się udało osiągnąć, był stale zwalczany przez zorganizowane Kościoły całego świata.

Oświadczam po dojrzałym namyśle, że religia chrześcijańska w postaci, jaką jej nadały Kościoły, była i jest jeszcze głównym nieprzyjacielem moralnego postępu świata".

Tu uczynił przerwę, otarł łzy napływające mu do oczu /nie wiadomo czy z przemęczenia wzroku czy z innego powodu/ i jakby szykując się do ostatniego aktu, tego swojego wiekopomnego wystąpienia, odchrząknął a potem mocnym, jak gdyby nie swoim głosem, powiedział:

- Biorąc powyższe pod uwagę, mocą swojego urzędu i dogmatu o mojej nieomyślności,... uznaję Kościół Rzymsko-Katolicki za organizację zbrodniczą w przeszłości i szkodliwą dla ludzkości obecnie. Dlatego z tą chwilą ROZWIĄZUJĘ GO I DELEGALIZUJĘ wszystkie jego urzędy i placówki na całym świecie. Kapłani w nich zatrudnieni będą otrzymywali zasiłek do czasu znalezienia sobie innej pracy, a ci starsi emeryturę do końca życia. Wszelkie dobra kościelne zostaną zwrócone społeczeństwu, którym zostały w podstępny sposób wydarte lub wyłudzone. Tam gdzie jest to już niemożliwe z powodu ich eksterminacji w przeszłości, pieniądze te zostaną przeznaczone dla najuboższych społeczeństw, które zostały dotknięte „prorodziną” polityka Kościoła kat.; bezwzględnym zakazem używania środków antykoncepcyjnych i edukacji seksualnej.

Ofiary przemocy i pedofilii ze strony księży i hierarchów Kościoła, lub ich rodziny, otrzymają odszkodowania pieniężne jako częściową choć rekompensatę za zło, którego doświadczyli ufając swym pasterzom, iż ślepo wykonując ich polecenia, zakazy i nakazy. Jednym słowem; CAŁY majątek Kościoła zostanie rozdzielony między ubogich tego świata, bo nie sposób go zwrócić tym, którym w przeszłości Kościół go zagrabił przemocą, lub wyłudził podstępnie strasząc karami piekielnymi.

Niniejszym przerywam ten łańcuch zła, będący odwiecznym SOJUSZEM OŁTARZA Z TRONEM, wyjąwszy okresy historii, kiedy nawet jeden drugim chciał zawładnąć i podporządkować go sobie. Sojuszem, który okazał się nadzwyczaj trwały i niezależny od czasów, systemów politycznych, ekonomicznych i kulturowych — bo przyświecał mu stale jeden i ten sam cel: WŁADZA człowieka nad człowiekiem i PRZYWILEJE z nią związane. A także materialne eksploatowanie otumanionych społeczeństw fałszywymi wartościami i naukami, tak cwanie pomyślanymi, aby ogłupiani ludzie zawsze SŁUŻYLI kapłanom wszechczasów, nieświadomi faktu, iż są oni czczonymi przez nich PASOŻYTAMI.

Tak mi dopomóż Bóg w tym postanowieniu,... ale bez „wszystkich świętych”, którzy są niczym innym jak rzeszą „sponsorów” przyczyniających się w różnych czasach i okolicznościach do ziemskiej i materialnej potęgi Kościoła".

*

Potem papież /a raczej już ekspapież/ wstał na chwiejnych nogach, zdrętwiałych od wielogodzinnego siedzenia i cicho poprosił;

- Proszę mnie wyprowadzić... a potem dodał jeszcze ciszej, jakby do siebie:

- Mam nadzieję, że dopiero teraz zasłużę na te wszystkie pomniki, które mi postawiono,... może dopiero teraz...

*

A ludzie jeszcze długo siedzieli przed telewizorami, które jak oszalałe emitowały reklamy na wszystkich kanałach, jakby chcąc powetować sobie stracony czas reklamowy z ostatnich godzin. Lecz to i tak nie miało znaczenia, gdyż umysły widzów zaprzątnięte były teraz wystąpieniem Ojca św.,... papieża i dywagacjami nad tym co usłyszeli. Wiadomość była tak niespodziewana i szokująca zarazem, że całkiem się pogubili nie widząc co o tym wszystkim myśleć. Pocieszali się między sobą, że to nie może być prawdą, czekając na jakiś wyjaśniający komunikat prymasa albo, jego złotoustego rzecznika. Lecz wyjaśniającego komunikatu nie było, ani żadnego innego także. Za to reklamy wreszcie się skończyły, na ekranach telewizorów pojawiło się godło kraju na tle biało-czerwonej flagi, a z głośników popłynęły pierwsze akordy muzyki poważnej. A więc stało się najgorsze; Polska — jaka by nie była — nie będzie już katolicka, a Polak aby być prawdziwym Polakiem będzie musiał znaleźć sobie inny niż krzyż, znak religijnej przynależności.

*

Kiedy Szatan przybył do nieba, Bóg patrząc na niego z dezaprobatą, rzekł z kwaśną miną: — Bardzo śmieszne, Luciferusie! Bardzo śmieszne! — kładąc nacisk na „bardzo”.

- Ubawiłem się po pachy! — dodał, potwierdzając to obrazowym gestem ramion, a kiedy anioł już zaczął mieć nadzieję, że być może to jednak jest pochwała jego ostatniego „wyczynu” na ziemi, Bóg wyjaśnił co ma na myśli:

- Większego absurdu już chyba nie mogłeś wymyślić, co?!; Główny menażer największego i najlepszego interesu jaki istnieje na ziemi — sam go likwiduje i własnymi rękoma zarzyna kurę znoszącą złote jaja jemu i tysiącom jego podwładnych?! Osobiście podcina złotą gałąź na której on i jemu podobne pasożyty przez tysiąclecia żyli w zbytku i luksusie, nie przemęczając się i nie brudząc sobie rąk jakkolwiek pracą?! Wystarczyło, iż wypowiadali określone SŁOWA, a ludzie sami, bez mała na kolanach przynosili im pieniądze i inne dobra, często odejmując sobie od ust, byle tylko zasłużyć na OBIECYWANE niebo i uniknąć „sprawiedliwej” kary w postaci mąk piekielnych przez całą wieczność! Nie ma lepszego interesu na całej ziemi niż ten, dlaczego więc mieli by go likwidować sami najbardziej zainteresowani, hę?!

- Ze strachu, Panie... — wtrącił nieśmiało anioł, skonfundowany nieco tą niespodziewaną tyradą Stwórcy.

- Że jak?! Możesz to wyjaśnić?

Szatan nie podnosząc głowy, zaczął tłumaczyć nieskładnie i jakby nieco niechętnie:

- Zastosowałem coś w rodzaju pomysłu z „Opowieści wigilijnej”, Panie,... pokazałem papieżowi specjalnie wydzielone miejsce w piekle, przeznaczone dla niego i prawie wszystkich jego poprzedników, z paroma wyjątkami, które można policzyć na palcach jednej dłoni...

- Ach to tak?! — zawołał Bóg z wysokości swojego okazałego tronu, a Szatan skurczył się mimowolnie, pochylając niżej głowę.

- Pokazałeś mu oddział największych grzeszników w dziejach religii, tak?! A kto cię o to prosił?!

- Nno,... nikt, Panie,... chciałem cię tylko rozbawić. Pomyślałem sobie, że skoro pochwaliłeś mnie za wyrafinowane poczucie humoru w pierwszym dniu,... setnie ubawiłeś się w dniu drugim, to siłą rzeczy wydarzenia z trzeciego dnia powinny cię najbardziej rozbawić, jako, że są bez wątpienia perełką absurdalnego humoru sytuacyjnego, który to potrafią docenić tylko koneseryzy tego gatunku dowcipu i ci o najbardziej wyrafinowanych gustach...

- Już ty mnie lepiej nie bierz pod włos, dobrze?! - zawołał Bóg z przyganą w głosie, pochylając się ku aniołowi stojącemu przed nim w pokornej pozie, ale już bez złości, a i jego mina świadczyła, iż nie ma on za złe swojemu pierwszemu aniołowi tej nadmiernej gorliwości w wypełnianiu podjętej roli „rozśmieszacza” bożego.

- A nie pomyślałeś przypadkiem, iż w ten sposób narażasz na szwank moje plany względem tych ludzi? Nie pomyślałeś, że moje poczucie humoru jest „nieco” wyższego rzędu niż mógłbyś to sobie wyobrazić?

- Jak to Panie,... jeszcze wyższego? — zapytał anioł całkiem już zdezorientowany.

- A tak to, Luciferusie! — odparł Bóg ze śmiechem, widząc jego niemądrą minę i pochylając się ku niemu, zaczął cierpliwie tłumaczyć:

- Słusznie zauważyłeś fakt, iż najbardziej dla mnie obrzydliwi i godni potępienia są wszelkiej maści obłudnicy i oszuści podszywający się pod moich „pomocników” i „świadków” i niby moje „sługi”, a realizujący własne cele i własne idee, najczęściej związane z WŁADZĄ człowieka nad człowiekiem, bo to najlepiej działa na prostych ludzi. Jak to mój Syn określił?; „Czemu to wzywacie mnie: Panie, Panie!, a nie czynicie tego co mówię?”. No właśnie: nic dodać nic ująć! Nie wzięłeś pod uwagę tylko jednego — mojej nieskończonej cierpliwości. Bowiem prędzej czy później każdy otrzyma kiedyś to na co sobie zasłużył, możesz być pewien!

Bóg patrzył na anioła z zagadkową miną, a potem zaczął wyliczać na palcach u dłoni:

- Dałem ludziom Dekalog, a oni usunęli z niego II Przykazanie, ucząc go zafałszowanego i namawiając do bałwochwalstwa — mimo mojej wyraźnej przestrogi w tym względzie! Więc kiedy zgodnie z moją obietnicą zostaną surowo za to ukarani — kto się wtedy będzie śmiał; oni czy ja?! Mój Syn wyraźnie powiedział, iż wiara musi poprzedzać chrzest, a ci, którzy wcześniej nie uwierzą — zostaną potępieni. Więc ci wszyscy, którzy otrzymali chrzest bez wymaganej wiary i ci, którzy go udzielali, kiedy zostaną zgodnie z obietnicą potępieni — oni będą się wtedy śmiali, czy ja, jak sądzisz?!

A ci wszyscy, którzy „na kłamstwie wsparli życia chwałę” - jak to pięknie ujęła poetka — i

na głoszeniu niby mojego słowa, robią lukratywne interesy na ziemi, mimo wyraźnych ostrzeżeń mojego Syna w tym względzie - kiedy osiągnie ich zasłużona kara — oni będą się wtedy śmiać, czy ja?! A za przerobienie mojego przykazania „Nie zabijaj” na: „chyba, że zabijasz w moim interesie i w moim imieniu, wtedy jesteś rozgrzeszony i masz moje błogosławieństwo na dodatek”, nie należy się najsurowsza z możliwych kara?! Kto się wtedy będzie śmiać, jak myślisz?; oni wszyscy czy ja?!

I tak będzie ze wszystkim Luciferusie; punkt po punkcie odpowiedzą mi za wszystko w co sami nie wierzyli, choć kazali wierzyć innym pod groźbą kary mąk piekielnych! I będzie wtedy płacz i zgrzytanie zębów z jednej strony, a z drugiej mój szyderczy chichot: „Czyż nie mówiłem wam co macie czynić, a czego nie?! Nie uprzedzałem was?! Skąd wam przyszło do głowy mniemać, że wasza niechlubna TRADYCJA ma więcej do powiedzenia niż moje SŁOWO?! Dlaczego się teraz nie śmiejecie wraz ze mną?!”

Tak będzie Luciferusie i dopiero wtedy będę miał ubawu po pachy i na długi, długi czas! Mnie się nie spieszy... — zakończył Bóg swój monolog, a Szatan spytał zdziwiony:

- Dlaczego mnie Panie nie uprzedziłeś pod tym względem?

- Nie pytałeś po prostu,... a poza tym,... no cóż nie zaszkodzi trochę wesołości w między czasie, nieprawdaż Luciferusie? - spytał Bóg, mrużąc porozumiewawczo oko i czyniąc jednocześnie gest niwelujący te trzydniowe działania Szatana na ziemi, aby potem na końcu dziejów, mieć dużo więcej powodów do śmiechu.

Bo wiadomo, że tylko Stwórca tego „najlepszego ze światów” ma przywilej i powód aby śmiać się jako ostatni ze swego własnego dzieła. Nikt poza tym,... chyba, że któremuś z jego stworzeń będzie jeszcze do śmiechu po tym, jak zapozna się z krwawą, pełną przemocy, nietolerancji i hipokryzji historią religii i idei Boga /a właściwie bogów/. Wtenczas niech się śmieje do woli,... nawet jeśli to będzie śmiech przez łzy, dobywający się ze ściśniętego prerażeniem gardła.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3572) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3572>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl